№ 166. Kraków 24 Lipca — Piątek. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

N.-Sącz. (Rynek

...chodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

y. Grabo... w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	złr. 16	rocznie	złr. 20
	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.

Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 23 lipca.

W numerze 152 naszego pisma wspomnieliśmy o wyszłéj niedawno broszurze hr. Seweryna Uruskiego, oświadczając zarazem, że uwagi o niéj odkładamy do zeszytu lipcowego *Dodatku do Czasu*. Artykuł ten już wydrukowany czeka tylko dnia wyjścia *Dodatku*, to jest ostatniego b. m.

Dziś atoli odbieramy list od p. Maurycego Kraińskiego byłego członka komitetu gospodarskiego Towarzystwa galicyjskiego z wezwaniem, abyśmy go umieścili, jako obronę towarzystwa gospodarskiego, któremu hr. Uruski w piśmie swojem robił zarzuty. Czynimy zadość żądaniu tak znakomitego i zasłużonego w kraju naszym obywatela, a znanego z prac swoich pisarza, zastrzegając sobie wszakże zdanie nasze które w zapowiedzianem miejscu objawimy.

Lwów 20 lipca.

Czas z dnia 8 lipca b. r. zwrócił uwagę czytelników na wydaną w Warszawie broszurę pod tytułem: „Polemika o kwestyi włościańskiéj“, i zapowiedział rozbiór onéj, który w *Dodatku* umieszczonym być ma. Nie jest zamiarem naszym przesądzać zapowiedzianemu rozbiorowi, chcemy tylko odeprzeć zaczepkę, wymierzoną przeciw instytucyi poważnéj, udziałem kilkuset obywateli popartéj; chcemy odeprzeć bezzasadne zarzuty, czynione przez wydawcę galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu.

Broszura o któréj mowa, w dwóch trzecich częściach nie jest pióra wydawcy, lecz zawiera korespondencye w *Kronice Warszawskiéj* umieszczane. Ostatni artykuł w téj części broszury zawiera wyjątki z podania Komitetu Towarzystwa gosp. do c. k. Prezydyum krajowego z dnia 15go marca 1855. To podanie wydrukowane w tomie XIX „Rozpraw Tow. gosp.“ przedstawia po krótce ówczesny stan produkcyi rolniczéj, mianowicie ze względu na najem rąk do obrobu roli potrzebnych, wspomina różne w kraju objawione zdania o środkach przeciw dolegliwościom w tym względzie powszechnie doznawanym, i niektóre ze swéj strony zaradcze środki podaje. Korespondent *Kroniki*, któremu snać szło o obraz stósunków rolniczych w Galicyi po zniesieniu pańszczyzny, ograniczył się na wyjątkach z podania, dających mniéj więcéj ten obraz i zamyka one tym ustępem, w którym komitet przytacza zdania przez stan rzeczy wywołany, opuszcza zaś dalsze na przedstawionym obrazie oparte komitetu wnioskowania. „Powszechne skargi na ten stan rzeczy“ mówi podanie [1]) „połączony z niebezpieczeństwem dla stósunków społeczeńskich, wywołały już rozmaite „wnioski do wynalezienia środków zaradczych. Jedni chcą widzieć środek zaradczy w kolonizacyi „większéj posiadłości ziemskiéj; drudzy upatrują go „w tak zwanem koszarowaniu potrzebnych robotników; inni znowu w przymusie do pracy mniéj więcéj rozciągłym, pochodzącym od władz rządowych, „ażeby produkcyą krajową ochronić od zupełnego „upadku.“

Przyszły wydawca dawnych praw polskich wyświecających prawne stanowisko włościan względem dziedziców, i wszystkich obowiązujących w téj materyi rozporządzeń w Królestwie Polskiem i cesarstwie rosyjskiem, niemniéj w ościennych prowincyach Prus i Austryi, nakoniec literatury odnoszącéj się do kwestyi włościańskiéj obok wyjątków z celniejszych autorów źródłowych (str. II), zdaje się zrzekać z góry wszelkich poszukiwań źródłowych, gdy przy pierwszym zaraz dokumencie, który mu popadł pod rękę a jest zaiste dokumentem pismo przez Komitet Tow. gosp. do Rządu krajowego podane, poprzestaje na wyjątkach przez korespondenta *Kroniki* zrobionych, a przypisawszy Komitetowi Tow. gosp. nadomysł zamiary, które Komitet potępia i których się w temże samem podaniu najwyraźniéj wypiera, z tego uprzedzenia wysnuwa wątek swych uwag.

Najprzód powątpiewa wydawca o prawdziwości przytoczonych przez Komitet tragicznych z przyczyny głodu wydarzeń. Przezorność i ostrożność zdobią przyszłego tak celnych jak zapowiedział, materyałów wydawcę; ale wyrażając owe powątpiewanie przypomniał on o tem, że wydział stojący na czele tak licznego grona obywateli i piszący do najwyższéj w kraju powagi, niemógłby się tak dalece zapominać, aby wieści podawał za fakta, a podając je niemiał o ich zajściu rękojmi w doniesieniach wiary godnych członków Towarzystwa gosp. [2]).

Wydawca następnie powątpiewa o tem, żeby jeszcze w roku 1856 stan gospodarstw dworskich nie był u nas kwitnącym, i żeby tym gospodarstwom brakowało obrotowych kapitałów, gdy członkowie Tow. gosp. zdołali uiścić pierwszą dziesięcio-procentową wpłatę na akcye kolei żelaznéj w kwocie jak twierdzi 13 milionów podpisane. Uważa więc wydawca stan gospodarstwa jako kwitnący, ilość kapitałów jako dostateczną w kraju, w którym gospodarstwa téj kategoryi zajmują, 6,670,842 morgów przestrzeni, jeźli właściciele téj kategoryi zdobyli się na kapitał 1,300,000 złr. tj. na kapitał $11^{5}/_{6}$ kr. z morga posiadanéj przez nich przestrzeni. Wydawca broszury może niewezmie nam za złe, że nierozszerzamy się więcéj nad przyjętym przez niego sposobem oceniania kapitałów, które szlachta galicyjska posiada; ale przypominamy mu, że oprócz owéj na akcye zaliczki, obywatele w Galicyi ulokowali bez mała 12 milionów w listach zastawnych, ulokowali w innych procentowych papierach i na hipotekach summę bez żadnego porównania wyższą, że odebrali już teraz przeszło 40 milionów indemnizacyi i upewniamy go, że pomimo to wszystko wielka część gospodarstw dworskich pozbawiona jest niezbędnie potrzebnych tak nakładowych jak i obrotowych kapitałów, że w ogóle stan majątku ruchomego w Galicyi jest nader mały i niezadawalniający i niewystarcza ani na gospodarskie ani na przemysłowe kraju potrzeby.

Wydawca przy wywodzie swych ekonomicznych twierdzeń powołuje się na S. Augustyna i na Adama Smitha; może w którym z nich znajdzie objaśnienie tego stanu rzeczy, objaśnienie które obręb niniejszéj korespondencyi przechodzi.

W tym ustępie broszury nad którym się właśnie zastanawiamy, znajdujemy okres który nam daje miarę zręczności wydawcy w wnioskowaniu. Okres ten, którego przytoczenia nie możemy sobie odmówić, brzmi dosłownie: (Str. 68) „*Wątpię*, aby większa część członków Towarzystwa rolniczego sprzedawała na ten cel papiery indemnizacyjne, tak jak „*drobniejsza* szlachta, indemnizacya *bowiem* w skutek tych licznych sprzedaży, stoi po 70 za sto, „*chociaż* przynosi 5%.“ Jest to, aby nieużyć nieobcego dla wydawcy języka turfowego, gdy właśnie po wyścigach piszemy, prawdziwe *hurdle-race*, bieg z przeszkodami; cztery ich sobie w tym jednym okresie postawił wydawca i przesadził wszystkie.

Zbijając daléj podanie Komitetu Tow. gosp. wydawca twierdzi, że cena dóbr w Galicyi zupełnie jest ustaloną i niejest bynajmniéj niższą niż była dawniej. Otóż moglibyśmy nazwać pewną ilość dóbr, od lat kilku do sprzedania będących, które nietylko za ustaloną, ale nawet za bardzo zniżoną cenę nie znajdują nabywcy i moglibyśmy nazwać dobra, na które przed rokiem 1848 jeden z instytutów kredytowych monarchii zaliczył pożyczkę wyrównywającą połowie tychże dóbr wartości, a którą właściciel w ostatnich latach nie mogąc ani przez własną administracyę ani przez dzierżawę tyle z tychże dóbr wyciągnąć dochodu, ile potrzeba na roczną ratę dla instytutu, oddał dobrowolnie dobra w sekwestr i administracyą instytutu, a instytut ani dóbr sprzedać dla braku nabywcy, ani dochodu na zaspokojenie swéj raty wydobyć nie jest w stanie. W takiém położeniu pod względem gospodarskim, w jakiem się wspomnione dobra znajdują, leży trzecia część dóbr ziemskich w Galicyi; są to położenia górskie. Jeźli zresztą dobra w innych okolicach chwilowo utrzymały się w cenie, ekonomista ze swym przedmiotem istotnie obeznany wprzód, nimby na tym fakcie oparł wnioski swe, obejrzałby dokładnie wszelkie stosunki na cenę dóbr wpływ mieć mogące i oddzieliłby starannie wpływy podwyższające, z innych pochodzące źródeł, od wpływów pochodzących ze zniesienia poddaństwa; wówczas dopiero pokazałoby się, czy na karb pierwszych czy drugich należy zapisać utrzymanie ceny. Ze na pierwszych nie zbywa, uzna może wydawca, gdy się dowie, że jednocześnie prawie ze zniesieniem poddaństwa przypuszczono do nabywania dóbr, które dawniéj szlachta tylko posiadać mogła, wszelkich bez wyjątku kapitalistów, wiadomo mu zaś, jeźli nie ze S. Augustyna to ze Smitha, że napływ kupujących podnosi cenę towaru; uzna gdy się dowie, że ceny ziemiopłodów pod wpływem choroby ziemniaków, kampanii węgierskiéj i wojny tureckiéj doszły były do niepamiętnych i na przyszłość prawie niemożebnych wysokości, uzna gdy rozważy, że wartość pieniędzy, które dają nominalną miarę wartości wszelkiego towaru, a zatém i ziemi sprzedajnéj, jest zmienną, a była nią szczególnie w ostatnich latach w Galicyi.

Przyszły wydawca austryackich także co do kwestyi włościańskiéj rozporządzeń rządowych poucza Komitet Tow. gosp., że niewłaściwą obrał drogę dla podania swego stosując one do Prezydium krajowego. Z tego powodu wyrażamy nadzieję że wydawca nim do zapowiedzianego dzieła przystąpi, zechce się obznajomić z hierarchią władz których rozporządzenia będą jednym z przedmiotów wspomnionego dzieła.

Wydawca twierdzi, że odezwa prezydyalna [3]) zalecająca włościanom, aby się najmowali większym właścicielom do żniwa, wywołaną została przez skargi Towarz. gosp. Żałujemy że na obalenie tego twierdzenia nie mamy innego argumentu, jak tylko ten jeden, że okólnik c. k. Prezydyum krajowego z dnia 13 lipca 1849 niemógł być wywołanym przez podanie z 15 marca 1855, że zaś przed 13 lipca 1849, Komitet Tow. gosp. żadnego w téj mierze nie robił podania; żałujemy niedostateczności tego argumentu w obec wydawcy, u którego liczby i daty tak mało mają powagi, że np. Adam Smith który umarł w r. 1790, podług wydawcy pisał po wojnach francuskich, więc po roku 1815, przeciw ustawom zbożowym; w jeden wieniec z kłosów spowity jego i Cobdena (str. 97) stroi uczony wydawca.

Walcząc daléj przeciw dążności Komitetu Tow. gosp. do przywrócenia przymusowéj pracy, stawia wydawca mnóstwo zdań czyli, jak je sam skromnie nazywa, pewników polityczno-ekonomicznych. Nie mając w ręku nitki Ariadny, obawiamy się zapuścić w tę misternie ustawioną twierdzeń i wniosków budowę. Przechodzi tam wydawca i Ojców Kościoła i powiat Przasnyski, i prawo o lichwie, i reformacyę, i hipoteki francuskie, przytacza trzech Adamów: Patryarchę, Smitha i Mićkiewicza, dzieli kapitały na nieruchome, ruchome i pieniężne (str. 72), patrzy na gromadę ludzi mimowolnie pracujących i przyznaje że chwile lepiéj użyte nawzajem płodnemi być muszą (str. 75), dowodzi że człowiek ukształcony nie może być tak pracowitym jak włościanin, bo potrzebuje pożywienia dla umysłu, gdy dla włościanina gorzałka jest rozrywką, (str. 87), przekonany że tylko poddaństwo zachowało włościana od zagłady (str. 88), głosuje za zniesieniem onego, słowem: przytacza, rozumuje, wnioskuje, dopóki, jak się wyraża (str. 93) nieobrobił przedmiotu dostatecznie ze stanowiska naukowego i zarazem nie dowiódł, jak bezzasadną, jak zdrożną jest owa dążność Komitetu Tow. gosp. do przywrócenia przymusowéj pracy.

Zamykając niniejszą korespondencyę, którą wydawca raczy przyjąć jako *gratyskę* (str. 69) przytoczymy mu jeszcze jeden, oczywiście nieznany jemu ustęp z podania, nad którem rozprawkę napisał. Ustęp ten (XIX tom rozpraw Tow. gosp. str. 105) brzmi jak następuje:

„Chociaż nie można przyznać absolutnéj czyli bezwzględnéj ważności zdaniu, że *żadna* robota przymusem od obywateli [4]) wymaganą być nie może; „jesteśmy jednak dalecy od tego, ażebyśmy mieli „przemawiać za jakimkolwiek środkiem, przez któryby potrzebne roboty do prowadzenia gospodarstwa „wiejskiego, miały być zabezpieczone za pomocą „przymusu, z jakiéjbądźby on strony pochodził. Gdyby względy ludzkości same już przeciw temu nie „walczyły; gdyby powszechne zasady ekonomii politycznéj nie sprzeciwiały się temu; to z podobnym „środkiem połączone, przeciw interesowi gospodarstwa wiejskiego występujące niedogodności są tak „oczywiste i przeważne, że bliższy rozbiór tego „zdania byłby zaiste zbytecznym, gdyby nie był „znalazł zbyt wielu obrońców w pismach publicznych. Upoważnienie do przymusu nie może być bez „wyższéj kontroli pozwolone w państwie dobrze urządzonem; a taka kontrola niemogłaby się ograniczać na samą tylko wysokość najmu, na czas „roboty, na sposób wykonania, na liczbę dostarczać „się mających robotników; ale w naturalném następstwie musiałaby być rozciągniętą i na sam sposób „i tryb zagospodarowania. Przerzeczonym środkiem „sprowadzony stan rzeczy nie tylko niepolepszyłby „spraw gospodarstwa wiejskiego, ale przeciwnie przyprowadziłby je do zupełnego upadku. Już ta jedna uwaga powinnaby naprowadzić na lepszą drogę nie powołanych proroków, którzy w *przymusowéj robocie* upatrują całe zbawienie dla produkcyi „krajowéj.“

Maurycy Kraiński były członek Kom. g. T. g.

[1]) Patrz *Rozprawy gal. Tow. gosp.* tom XIX str. 101.

[2]) W ówczesnych dziennikach lwowskich znajdzie wydawca doniesienia o zaszłych oburzających wypadkach, a z dzienników wiedeńskich powziąść może wiadomość, że wypadki o których mowa nietylko w Galicyi ale i w innych prowincyach niestety miejsce miały.

[3]) Wchodzić nam nie należy w powody jakie wywołały potrzebę odezwy o któréj tu mowa, ale uwzględniając czas kiedy wydaną została, niemożna spuścić z uwagi, że było to w czasie wojny (1849) która wszelkich wymagała wytężeń. W chwilach wojny nie wiele troszczy się mąż stanu o polityczno-ekonomiczne zasady.

Korespondencya Czasu

Berlin 21 lipca.

† Zdarzył się znów we Francyi jeden z owych wypadków, które budzą odgłos w całéj Europie i nie pozwalają mówić o czém inném. Wśród powszechnego udziału w żałobie, do któréj daje powód śmierć Bérangera, sposób pogrzebania zwłok jego i okoliczności, które aktowi temu towarzyszyły, wywołują tutaj rozmaite uczucia. Dzienniki jedne mówią gniewnie, drugie szyderczo. Poddają one ostréj krytyce słowa, któremi prefekt policyi p. Pietri, w proklamacyi swojéj zawiadamia zarazem o zgonie i pogrzebie wieszcza narodowego ludność paryską i dziwią się temu pośpiechowi, w pochowaniu zwłok zmarłego, czém prędzéj pod zie-

[4]) W oryginale *Staatsbürger*.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

DZIESIĄTA KARTKA
Notat z wędrówki po Krakowie.

„Są chwile“ jak pisze Kremer w swych „Listach z Krakowa“, w których dobrze pomówić z umarłemi, a utonąć w duszy, wskrzesić pamięć zgasłych ojców, przyjaciół, krewnych i rozmówić się w myśli od serca z niemi; wtedy dobrze nawiedzić mogiły i groby i przenieść się w dawno upłynione lata, a często umarli uleczą zbolałe dusze żywych.“

W tém usposobieniu i z tym zamiarem poszedłem na nasz krakowski Cmentarz. Lecz „człowiek proponuje a Bóg dysponuje“ więc zamiast rozmawiać z umarłemi, pomyślałem najprzód o tém, że nam wstydem, iż w pośrodku naszego Cmentarza stoi drewniana buda nazwana kaplicą, która cierpianą być niepowinna, ale natychmiast zburzoną. Postawiono ją jak to mówią *tymczasowo* zanim nie zostanie wymurowaną kaplica przez *Senat i lud krakowski*. Senatu niema, niechaj go tedy zastąpi Magistrat i wraz z ludem krakowskim wystawi tę kaplicę, nie łudząc się próżnemi nadziejami, iż ktoś prywatny wyręczy nas w téj mierze. Nie braknie na to funduszu, bo już powinien być dość znaczny za zakupno ziemi na groby, z opłaty pokładnego, a niewątpić, że składki się licznie zbiorą, bo któż tu niema pod tą ziemią pogrzebionéj części własnéj przeszłości, i części własnego żywota! Każdy więc zapragnie znaleść tu ten domek Boży, w którymby ukoił swoją boleść a znalazł pociechę.

Zresztą i pieniądz wydany na postawienie téj kaplicy wrócony w części zostanie, jeżeli wymurowane w niéj będą katakumby, bo te znajdą nabywców. Gdyby te życzenia nie dały się spełnić, to i tak ta szopa drewniana niepowinna oszpecać naszego Cmentarza, ale w miejsce jéj niech stanie Krzyż z Chrystusem przypominający, że i my cierpieć i umierać mamy.

W dalszéj wędrówce pomiędzy grobami widziałem, że wielu tu z pogrzebionych na zapomnienie nawet od własnych dzieci wskazani zostali. Niewdzięczni! nie przybywają na grób rodziców, aby za nich się pomodlić i z niemi pomówić. O tém zapomnieniu świadczą ich grobowce zarosłe chwastem, rozpadające się i niknące, a co miały być dowodem miłości i żalu pozostałéj rodziny, świadczą tylko o braku czci należnéj rodzicom.

Przemilczeć także nie mogę, że niektóre nagrobki i to w niedawnym czasie stawiane, znalazłem jedne znacznie uszkodzone, drugie walące się. Odpowiedzialnemi za to winni być pp. Kamieniarze, gdyż to się dzieje z ich winy, bo z ich niedbalstwa, gdyż kamienie pęknięte w czasie roboty ladajako łatają, a zamaskowawszy to pokostem stawiają z tych nagrobki nie dając pod nie jeszcze i dostatecznych fundamentów.

Nie wątpimy, że Władza miejska zechce na przyszłość zapobiedz podobnym nadużyciom i zwrócić na to uwagę, aby nie było jak dotąd przypadków obdzierania umarłych z ubioru, otwierania swawolnego grobów, wreszcie niszczenia nagrobków, jak to widzimy a szczególniéj na jednym, którego ogrodzenie dla wykradzenia prętów żelaznych rozwalone zostało.

Kończę te spostrzeżenia z nadzieją, że staranniejsza opieka rozciągniętą będzie nad Cmentarzem, bo przecież to najkosztowniejszy i najmilszy nasz ogród, w którym grzebiąc zmarłych siejemy ziarna co zmartwychwstaną w Chrystusie.

Józef Mączyński.

POSIEDZENIE
oddziału archeologii i sztuk pięknych.

Na posiedzeniu oddziału archeologii i sztuk pięknych w dniu 20 lipca odbytém, mowa była o wiadomości

mię, jak również tym przyborem wojskowem i policyjnym w przeprowadzeniu ich zaułkami na cmentarz. Ostrożność w wzbronieniu publiczności przystępu do domu, do kościoła, do cmętarza, do grobu zmarłego wieszcza, każe domyślać się więcéj niż o tym pogrzebie napisano; powiodło się wykonać w największym porządku swój zamach stanu przeciwko moralnemu usposobieniu Francyi. Wątpić trzeba ażali krokiem tym oddał rzeczywistą usługę krajowi swemu i panu, i czy ma słuszny powód do zadowolenia? Lecz milczmy o tém, co dziś w Francyi tylko jest możebném. Pogrzeb Bérangera, nad którego grobem, wedle podania dzienników, nie było żadnéj mowy, mówi głośniéj, aniżeli potrzeba, o dzisiejszym stanie Francyi.

Tu panuje zupełna cisza, jak w polityce tak w życiu publiczném i prywatném. Dwór i goście jego mieszkają w Poczdamie, Berlin ich nie widzi. Król powrócił do zdrowia, ale lekarze polecili mu prowadzić życie spokojne, *sans souci*. Dziś ma przyjechać Cesarz Aleksander. Pobyt jego tą razą będzie krótki.

Wielkie zgromadzenie Związku ewangielickiego, które się tu ma zebrać w miesiącu wrześciu, znajdzie Berlin należycie przygotowany do godnego przyjęcia delegowanych członków. Liczba ich ma wynosić około 3000. Znajdować się w niéj będą ludzie z najodleglejszych stron świata. Komitet trudniący się sprawami Związku, czyni wszelkie przygotowania, aby członkowie zgromadzenia znaleźli stósowne i wygodne pomieszczenie już to w dobrowolnie ofiarowanych kwaterach w domach obywatelskich, już w najętych mieszkaniach przywatnych. Obrady odbywać się będą w kościele garnizonowym, który się stósownie do celu urządzi. Na zgromadzenie to nie miłem patrzą okiem ultra-ortodoksi protestanccy, lękliwi o swój dzisiejszy wpływ i kierunek w sprawach kościoła. Przyszło już z tego względu do niejednéj utarczki i polemiki, ustnéj i piśmiennéj. Ale Związek ewangielicki ma wielkich protektorów w Anglii i w Prusiech. Król sam przyzwolił na zebranie się członków jego w Berlinie. Temu nie można przeszkodzić. Zresztą wedle wyraźnego oświadczenia komitetu, zgromadzenie nie będzie miało na celu przeprowadzenia jakiéjkolwiek reformy kościoła, lecz zbliżenie się tylko duchowe różnorodnych wyznawców jego w miłości ewangielicznéj. Wpływu jednak tak licznego zgromadzenia na ducha kościoła protestanckiego, którego ortodoksi coraz ściślejszemi i surowszemi formami krępują, nie będzie można uniknąć. Bez względu na materyalną stronę obrad, zgromadzenie tak liczne będzie już samo przez się zajmującym wypadkiem dla publiczności stolicy.

Pogodę mamy piękną, raz po raz krótkim deszczem przeplataną. Deszcz ten ma być dobrym na ziemniaki, ale szkodliwym dla sprzętu zboża, który się prawie wszędzie rozpoczął. Skarg jednak mniéj. Chleb dla tego nie większy i drogość się nie zmniejsza.

Paryż 18 lipca.

L*** *Nieszczęsny kto dla ludzi głos i język trudzi* wołał Konrad w chwili złorzeczenia i rozpaczy, a gdy ta chwila zwątpienia przeszła, nie przestał on śpiewać i ukochany nieśmiertelnie żyjący w pamięci naszéj, wieszcz nasz miłością naszą rozbrojony, na kartach *Tadeusza* spisywał nam roczniki z niedawno upłynionych czasów. Przeznaczenie wielkich, prawdziwych poetów, jest nigdy nie umierać; melodye dźwięcznéj ich lutni, przechowują się w duszach pokoleń, aż dopóki słuchacze rozumieją język pieśni. Co się potem z pieśnią staje?..... dzieli zapewne los tychże pokoleń. Poeta ludu, to mocarz władający jego sercem, to ulubieniec jego najdroższy i nic téż dziwnego, że gdy śmierć w taki majestat uderza, bolesny żal, ponura żałoba stają się powszechne. Byliśmy oto przed chwilą świadkami zgonu i pogrzebu Bérangera i śmiało powiedzieć możemy, że cała Francya po nim płacze. Od czasu, kiedy choroba jego zapowiadała zbliżający się zgon, nie mówiono, nie pisano tylko o nim; zdawało się każdemu, iż należy wcześniéj uzbroić się rezygnacyą na smutek długi, przeciągły, w sieroctwie lubujący rozpamiętywać wielkość poniesionéj straty. Kosztem cesarskim odbył się pogrzeb Bérangera; obawiano się zgiełku i uroczystość żałobna przybrała charakter wojskowy; myślałbyś, że Francya odprowadza zwłoki poległego w boju jednego z najznakomitszych wojowników swoich; tylkoż całun okrywający karawan nie ma innych ozdób nad laur i wieńce, a tłum ludu odprowadza go na cmentarz okrzykami: niech żyje Béranger! cześć nieśmiertelnemu poecie!

Przed śmiercią żądał Béranger, aby zwłoki jego złożone były nieopodal grobowca przyjaciela jego Manuela, śmiałego obrońcy swobód narodowych z czasów restauracyi. Na pomniku Manuela jest napis: *La patrie attend pour lui d'autres honneurs* (Ojczyzna oczekuje innéj czci dla niego). Temu jéj oczekiwaniu zadosć się stało. Béranger razem z Manuelem w jednym śpią grobowcu.

Nie masz do spisania łatwiejszego żywota nad życie Bérangera: *Moje pieśni... to ja*, powiadał on o sobie i w istocie w nich odzwierciedla się poeta i człowiek. Czem był, co czuł, co kochał i wielbił, wszystko to wiernie odśpiewał. Béranger wart był urodzić się i żyć w Atenach za czasów Peryklesa. Umarł mając lat 77, a zdawało się, że musiał być stuletnim przynajmniéj, takeśmy od dawna go już znali, tak to imie u kolebki naszéj już nam obcem nie było. Życiu wielkich mężów trudno naznaczyć początku i końca.

Paryż 19 lipca.

L*** Jeżeli upały słoneczne nie wygnały dotąd z Paryża połowy jego mieszkańców, dla których nie jest koniecznem włóczęga do kąpieli morskich lub mineralnych, to niezawodnie dokaże tego ogłoszenie kolei żelaznych francuskich, ofiarujące miesięczną wędrówkę po całéj Francyi za 150 lub za 120 frankow, stosownie do tego jak się komu podoba, obierać pierwsze lub drugie miejsce do jazdy. Kto wie, czy z czasem nie wyludnią się miasta, jeśli przyjdzie do skutku projekt autora broszury: *les Cités des Chemins de fer*. Będzie to życie pogańskie, coś nakształt koczujących hord w niepodległéj Tataryi, ale będzie niepodległe, niezawisłe przynajmniéj od wzrastających codziennie wymagań właścicieli domów miejskich.

Nie masz dnia jednego w tygodniu, żeby dzienniki nie powiedziały nam jakiego nowego szczegółu, dowodzącego najśmieszniejszych nieraz pretensyj, którym jednakże zadość stać się musi. Jeden z właścicieli gdy nadchodził termin lipcowy, podwyższył o 700 franków opłatę od wszystkich swych mieszkań; dzierżawcy naturalnie chcąc niechcąc ją przyjęli, ale niedość tego; wychodząc z rozumowania, że nowi lokatorowie wchodząc do jego domu, daliby odźwiernemu, jak to jest we zwyczaju, wstępnego najmniéj po 5 frank., wezwał ich do uiszczenia się z téj zapłaty, inaczéj byłoby to z wyraźną szkodą jego sługi, a sługa to nielada, jeśli zechce może dokuczyć każdemu, więc i talary złożone zostały. Któż nie pojmie, że do każdego co nie ma własnego domu w Paryżu, wielce uśmiecha się ów projekt wędrujących osad na kolejach żelaznych. Jaka przestrzeń niezmierna, nie objęta rogatką, nie strzeżona przez celników! Zamiast tysiąca panów ma się do czynienia tylko z 24 kompaniami, z których na 12,000 kilometrów, 8 posiada ich 11,500, Wielcy magnaci, całą gębą panowie, zatem będą zapewne wspaniali, hojni, nie wglądający w drobnostki. I któż z nich pomyśli o zysku kilku groszy, kiedy na swe dziedzictwo i to nie wiekuiste, wydał 3,900 milionów, kiedy dochód roczny 200 milionów, a wydatki eksploatacyi 87 milionów wynoszą. Niechże tedy szczęści się kolejom żelaznym, niech się mnożą i jak polip rozszerzają swe ramiona, a to tém chętniéj, że mniéj zabierają gruntu, aniżeli drogi zwyczajne, albowiem jak obrachowano, owe 12,000 kilometrów, potrzebowały tylko 42,000 hektarów ziemi.

Teatra nasze dla nieznośnego gorąca są prawie puste. Każdy z nich dał za wygraną *słońcu co je pali*, jak to jest w jakimś wierszu Wężyka; tylko *les Chevaliers du brouillard, les Compagnons de John* dotrzymują placu, bo téż oni i za życia nie w pieluchach byli chowani, a na głód chłód i skwar wcale obojętni. Tylkoż tak zahartowani mogą się na scenie w dniach kanikularnych myśleć o zabawie drugich i dla tego wczoraj wystąpił śmiało Karol XII w Cyrku, a z nim Poniatowski. Lelewel dowodzi, że ten Karol XII był VI z kolei, że ich tylko liczbę podwojono, chcąc królow szwedzkich do arki Noego odnosić, ale co począć ze zwyczajem, który nieraz największe błędy uświęca. Nie byłem na przedstawieniu tego dramatu, domyślam się tylko, że musiało być Sasom nierównie gorącéj niżli pod Kliszowem, gdzie ich 3000 trupem legło, a 1500 dostało się w niewolę.

W Londynie Piccolomini i Ristori zbierają wieńce i funty. Pierwsze lekkie, rychło więdniejące, drugie każdy z nich jak wiemy z arytmetyki, waży dwa dukaty. Otóż Ristori będzie miała wkrótce i cetnary nietylko funty, odkąd jéj Giulio Carcano przełożył na włoski Makbetha. Ile razy w scenie mordu przyjdzie do owych słów: *Va di Duncano la fatal venuta*, Anglicy wszystko jéj poświęcić gotowi nawet ubóstwiane Mistress Siddons i panią Warner.

Na jesień gotuje teatr liryczny *Euryantę* Webera, podług partycyi oryginalnéj, tylko recytatywy zastąpione będą dyalogiem kompozycyi pana S. Georges. Na zbliżających się egzaminach szkolnych, uczniowie seminaryum orleańskiego dadzą reprezentacyę *Edypa w Kolonnie* z chórami Mendelsohna.

Za dni kilka posąg Adama Mickiewicza, z niepospolitym talentem wykonany przez rzeźbiarza Władysława Oleszczyńskiego, odesłany będzie do miasta Poznania.

Paryż 19 lipca.

B. W korespondencyi mojéj z daty 6 lipca w numerze *Czasu* z dnia 12 lipca zamieszczonéj, wcisnęły się pomyłki, które mam na sercu sprostować, bo tym sposobem myśl moja w odmiennem została oddana świetle. Nasamprzód akcye Tow. K. nieruchomego (Credit foncier) stoją niewzruszenie nie o 50 ale o 80 franków wyżéj nad nominalną wartość.

Powtóre: ustęp następujący: „w jakim celu mówię, „rząd taki miałby wspierać kogo przez przeciąg lat „5ciu? Dawana kilkudziesiąt akcyonaryuszom subwen„cya rządowa służy itd. — Należy czytać: „W jakim „celu rząd taki miałby wspierać przez przeciąg lat pię„ciu kogo? Kilkudziesiąt akcyonaryuszów! Subwencya „rządowa nie kapitałem, ale procentem służy" itd.

Journal des Débats w artykule *premier Paris*, oddaje hołd Izbie lordów, a mianowicie lordowi Campbell, za którego inicyatywą ma być rozszerzony przywilej dzienników angielskich. Niejeden z czytelników może nie wie o tém, że dziennikom angielskim nie wolno jest ogłaszać sprawozdań z obrad Izb. Dawne prawo zabrania im tego. Tylko obyczaj zawsze silniejszy w Anglii, gdy prawo ułomne upoważnia codzienne pogwałcenia. Ten stan rzeczy ma być zmieniony. Dzienniki nadto mają być zwolnione od odpowiedzialności za potwarz lub obelgę prywatną, gdyby takowa ze sprawozdania w dobréj wierze i szczerze ogłoszonego wypływała. Bo dzienniki w Anglii w niebardzo dogodném znajdują się położeniu. Dla dogodzenia ciekawości publicznéj muszą gwałcić prawo.

Zgromadzenia polityczne w Anglii odznaczają się często wcale nieparlamentarskim językiem, a surowa odpowiedzialność grozi dziennikom w razie gdyby honor prywatny ucierpiał na ich publikacyi. Jak dogodzić publiczności, żądającéj szczegółów, a nieobrazić prywatnych dotkniętych szczegółami? Prawo zaś angielskie jest surowe, a surowsze jeszcze zastósowanie. Sądy bez litości są na obelgi lub potwarz prywatną.

Jeden dziennik ogłosił był, że krawiec, któren pojechał za wojskiem do Krymu, został przez oficerów obatożony. Wieść była fałszywą. Dziennik się spostrzegł i odwołał; nic nie pomogło, został skazany na 12,500 franków szkód i procentów (dommages et interets) na korzyść pokrzywdzonego. We Francyi rzecz się ma odwrotnie. *Journal des Débats* przyznaje że prawo nie jest dostateczne do bronienia honoru osób prywatnych. Jakoby na poparcie tego twierdzenia *Constitutionnel* występuje ze skargą obżałowanego swego właściciela Miresa. Mires jak wiadomo nabył dwa dzienniki, *Constitutionnela* i *Pays*. Mires spanoszony, jest przedmiotem ciągłych i nieznośnych potwarzy. Dwa organa nie są dostateczne do zbijania potwarczych wieści, i kilka zyskanych wyroków sądu policyi poprawczéj nic nie skutkowały na wytrwałéj woli nieustraszonego spekulanta. Bo potwarz jest teraz przedmiotem spekulacyi, a spekulacya zna arytmetykę. Pięćset lub 1000 franków kary, kilkanaście dni aresztu, pokryją szczodrze obfite żniwo zgrabnie przyrządzonego skandaliku.

Journal des Débats zgadza się zupełnie w tym względzie z *Constitutionnelem*. Ludzie uczciwi, dobréj wiary, prawdziwi przyjaciele, prasy przyłączą się do życzeń, ażeby surowość broniła dostatecznie honoru prywatnego. Nie źle by także było, gdyby dostało się w mniejszéj proporcyi plotkarzom i fabrykantom kaczek. Mała bardzo rzecz może nieraz wielkie sprawić skutki. Kto włada piórem i do ogółu przemawia, tego niepowinny zajmować drobnostki, ten się niema uwodzić maluczkością. Systemat Anglii oparty na wynagrodzeniu materyalném krzywdy, byłby bardzo pożądanym we Francyi. Nic tak niepowściąga brzydkich zamiarów, jak zagrożona kieszeń.

Rzecz szczególna, Anglia ma wolność druku i wysoko ją ceni; z łona arystokracyi powstaje głos przemawiający za rozwinięciem dzienników.

We Francyi, gdzie ściśniona wolność druku, dzienniki same domagają się więzów na swawolę i brzydkie nadużycia.

Cesarzowa Eugienia miała być we czwartek w teatrze *de la porte St.-Martin* na przedstawieniu „les Chevaliers du brouillard".

W chwili podniesienia kortyny oznajmiono następującą depeszę telegraficzną, którą szambelan Bacciochi odebrał z St.-Cloud:

„Z powodu zgonu Bérangera, Najj. Pani nie będzie „dziś w teatrze. Życzeniem jest J. C. Mości, ażeby jéj „loża nie została zajętą".

Mówią iż nastąpił układ między rządami francuskim i angielskim.

Francya dozwala Anglii werbować żołnierzy do swoich legij tak we Francyi jako i Algierze, a za to przyzwolenie Anglia odstępuje Francyi *Pondichery*. Nie wiem, czy tylko ten jeden punkt jest przedmiotem ugody.

Mówiono także dawniéj o czynnym udziale Francyi w wojnie chińskiéj. Cobądź, jest rzeczą niewątpliwą, że węzeł jednoczący dwa mocarstwa zachodnie, coraz się mocniéj ścieśnia. Cesarstwo francuscy niewątpliwie udają się do Osborne, a królowa Wiktorya rewizytować ich będzie w Fontainebleu. Niepodobna przypuścić, ażeby te odwiedziny tylko rozrywkę na celu miały.

Kraków 23 lipca. J. C. K. Ap. Mość wysłał umyślnie z własnéj swojéj kancelaryi centralnéj majora żandarmeryi Haardt de Haardtenstein do Żywca, przeznaczając do rozdania pieniędzy między pogorzelców tego miasta 2000 złr., a dar ten najwyższy natychmiast między poszkodowanych rozdzielony został.

C. k. Minister sprawiedliwości zamianował obrońcę publicznego przy sądzie obwodowym w Nowym-Sączu Józefa Hawliczka, tudzież radcę tamecznego sądu Michała Dobrzańskiego, radcami sądu krajowego w Krakowie, a przełożonego powiatowego w Zassowie Franciszka Kregen, radcą sądu obwodowego w Nowym-Sączu.

Wiedeń 22 lipca. Ich Ces. Kr. Ap. Mcie przybyli 19go b. m. o godz. 3éj popołudniu do Ischl. Wyjazd do Węgier, wedle urzędowego programu, nastąpi 9go sierpnia i podróż trwać będzie do 1go września.

— Dziennik urzędowy przy *Gazecie Wiedeńskiej* ogłasza program pożyczki Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, uchwalony w d. 12 maja. Pożyczka ta urządzona sposobem loteryjnym, wynosić ma 6 mil. złr. i dzieli się na 60,000 akcyj po 100 złr. które z dniem 1 lipca 1858 będą oprocentowane po 4% i umorzone w ciągu lat 45 przez losowanie. Główne wygrane są na 100 i 50 tysięcy złr. a obok tego wiele innych pomniejszych wygranych. Pierwsze losowanie odbędzie się 2 stycznia 1858 r. Wypłata wygranych w pół roku po ciągnieniu. Właściciele akcyj tego trowarzystwa mają prawo na każdą akcyę brać jeden los téj pożyczki al pari, za wniesieniem jednorazowem stawki najdalej do d. 22 sierpnia.

— Rząd sprowadza swoim kosztem do Dalmacyi morwy z kraju weneckiego, by rozpowszechnić tam chów jedwabników; natomiest zasadki jedwabnicze dalmackie zakupują jako z bardzo zdrowego owadu pochodzące, do Lombardyi.

— *Pest. Lloyd* donosi z Wiednia, że w tych dniach tameczne dzienniki otrzymały dwa rozporządzenia tyczące się ogłoszeń. Pierwsze z nich mówi o ciągłem rozpowszechnianiu się po dziennikach obwieszczeń z propozycyami małżeństwa, a lubo niemasz zakazu czynienia takich propozycyj, wszelako redakcye winny unikać wszelkich w tym przedmiocie nieprzyzwoitych zamiarów, jak niemniej zbytniego mnożenia się takich publicznych oświadczeń. Drugie rozporządzenie tyczy się ogłoszeń księgarskich o pisemkach szerzących zabobony, a mianowicie sennikach. Ogłoszeń o tych książeczkach niewolno czynić, ani ich zachwalać, tudzież niewolno senników wystawiać na widok publiczny po księgarniach.

— *Gratz. Ztg* donosi, że Cesarz Jmć przeznaczył na restauracyę katedry ś. Szczepana w Wiedniu po 50,000 złr. rocznie.

Włochy.

Gazeta Kolońska donosi z Rzymu z listu prywatnego pisanego 13go b. m. Policya tutejsza czyni co może, by się wywiedzieć, ażali ostatnie sprzysiężenie włoskie niemiało w Rzymie rozgałęzienia. Dotychczas nic takiego nie wykryto, coby ten domysł usprawiedliwiało. Pogłoska jednak krąży, że wielu wychodźców rzymskich, między którymi De Andreis i Pianciani mieli udział w wyprawie do zatoki Policastro. Wczoraj grzebano ciało jenerała Farina ministra wojny z wielką wystawnością. Obchód ten o mało niestał się powodem najsmutniejszych następstw skutkiem szczególnego zdarzenia. Kiedy pogrzeb szedł przez Corso, usłyszano naraz przeraźliwy gwizd. Lud wziął to za hasło wybuchu powstania i wszyscy poczęli uciekać. Zamięszanie powstało nie do opisania. Powygniatano okna sklepów, wiele osób zostało zgniecionych w tłoku przewróconych i podeptanych. Batalion szwajcarski, który maszerował przodem i uwierzył, że to znak do powstania, sposobił się do napadu. Na szczęście dowódca dragonów papieskich zrozumiał prawdziwą przyczynę zamięszania i nakazał muzyce grać marsza, przez co

---

z przeszłego posiedzenia mylnie do *Czasu* podanéj, albowiem na posiedzeniu w dniu 20 czerwca odbytém nikt nieutrzymywał, jakoby napis na grobowcu Kazimierza Jagiellończyka wyryty, w czémkolwiek był niewyraźny, lub która z głosek wytarta, owszem wyryty napis jest zupełnie dobrze zachowany *Fit Stoos* litera początkowa pierwszego wyrazu nie jest ani literą *F* ani literą *E*, ale jest jedną i drugą razem jak się to często w średnich wiekach zdarzało, że dwie litery w jednę ściągano, znaczy więc Feit czyli Wit, litera idąca po *St* w nazwisku jest *o* albo *u* łacińskie w obecnym przypadku, zdaje się być literą *u*, którą to literę w staroniemieckim języku będącym w XV wieku w Krakowie przez mieszczan aczkolwiek rodowitych Polaków powszechnie używanym, kładziono przed długiém i otwartém *o*, za tém tłumaczeniem zdaje się ta okoliczność przemawiać, że gdyby w mowie będąca litera miała się wymawiać jak *w* wtedy w innych podpisach swoich sławny ten snycerz nie byłby téj litery opuszał. — Daléj zajmowano się pomnikami w kościołach pogorzałych będącemi, a których restauracya żywo postępuje, uznano za rzecz potrzebną, aby wizerunki biskupów krakowskich w krużgankach franciszkańskich będące, zaopatrzyć nowemi tablicami napisowemi, w miejsce dawnych po większéj części zniszczonych.

Zwrócono uwagę na niektóre archiwa miejskie nie będące w należytém poszanowaniu, i postanowiono do władz uczynić pod tym względem stósowne przedstawienie. — Nakoniec odczytano nadesłany protokół posiedzenia Komisyi archeologicznéj wileńskiéj, z którego się okazuje, jak żywy ruch w téj niedawno utworzonéj instytucyi panuje.

Wiadomości Literackie.

W Cieszynie na Szląsku austryack. drukiem i nakładem Karola Prochaski w roku bieżącym, wyszła książka modlitewna katolicka pod tytułem: *Praca codzienna, coroczna i całożywotna każdego chrześcianina katolickiego albo książka modlitewna i kancyonał dla katolików z różnych książek modlitewnych i śpiewników zebrana — za pozwoleniem najprzewielebniejszego pasterza naszego Henryka księcia biskupa wrocławskiego*, obejmująca stronnic tysiąc trzydzieści dziewięć (1039 w 8ce zwyczajnéj — przedmowy osobno wraz z rejestrem str. 16). Cena téj modlitewnéj książki całéj w skórę oprawnéj wynosi 1 złr. 40 kr., papier biały trwały, druk czysty wyraźny. Jeszcze nigdy książka podobnéj objętości, tak wydana ozdobnie i oprawna cała w skórę nie była tak dalece tanią jak dopiero wspomniona — to też pan Prochaska zwrócił na siebie oko jako wydawca, który pożytek duchowy pragnął powszechniejszym prawie najdostępniejszym uczynić. Pokazuje się to z tego, że to pierwsze wydanie odbite w 4000 egzemplarzach w przeciągu 3ch miesięcy prawie się już rozeszło. Dowiadujemy się, że p. Prochaska przygotowuje drugie wydanie, bo liczba prenumeratorów nowych, którym już egzemplarza dostarczyć nie może, w samym obwodzie Cieszyńskim wzrosła już do tysiąca. Po przedmowie w tym modlitewniku widać, że zbiorem i wydaniem zajmował się duchowny znawca i pasterz gorliwy około dusz zbawienia. Porządek części i modlitw bardzo zręcznie ustawiony, a pod względem duchownym pewno on jest najstósowniejszy — dosyć przeczytać kapłańską od serca przemowę do pobożnych chrześcian, aby się o tém przekonać. Pod względem piśmiennictwa pobożnego ma ta książka większe zalety od innych ztąd, że zbiory do niéj wchodzące czysto są brane z dawnych pobożnych pism różnych bez zaprowadzenia zmian językowych, bez nowatoryzowania języka modlitewnego. Ci co zmiany zaprowadzali w przedrukach duchownych rzeczy, przyczynili się do znieforemnienia mowy ojczystéj. Kto się chce o tém przekonać, niech porówna stare wydania pieśni, kantyczek itp. Zasługa więc dla wydawcy książki powyższéj, że wadliwości téj uniknął.

umysły nieco się uspokoiły i porządek jako tako przywrócono. Wojsko francuskie konsygnowane na ten dzień w koszarach, nie było reprezentowane na pogrzebie.

— Najświeższe wiadomości doszłe przez Marsylię z Neapolu z d.16 b. m. mówią: że powstańcy, którzy wpadli w ręce wojsk królewskich, nie będą sądzeni przez sąd wojenny, ale przez trybunał w Salerno, albowiem część jeńców z pod Ponza zmuszoną była pogróżkami do brania udziału w powstaniu i do wzięcia za broń; gdyż z rozkazu przywódcy powstańców Pisacone, kilku ludzi, którzy się temu oparli zostało rozstrzelanych na miejscu. Pomiędzy jeńcami znajduje się drugi przywódca powstańców bar. Nicotora, niegdyś urzędnik, później powstaniec w r. 1848 i od tego czasu wychodziec. Prócz tego w krajach neapolitańskich rozrzucają ciągle odezwy podburzające. Według listów z Turynu nadeszłych do Brukselli, sąd prowincyonalny w Salerno przeznaczony sądzić sprawców powstania, zamieniony został na specyalny sąd, a taki wedle praw karnych neapolitańskich, wyrokuje w pierwszej i ostatniej instancyi. Dnia 9go b. m. aresztowano w Neapolu adwokatów Catapani i Sastioli, gdyż nazwiska ich wzmiankowane były w jednym z listów przy trupie Pisaconego znalezionych. Lubo w liście tym była podobno o tem mowa, że obaj wzmiankowani adwokaci byliby przeciwni téj wyprawie, zwłaszcza, że takowa odbywa się pod chorągwią republikańską, przecież policya neapolitańska widzi w obu tych adwokatach ludzi niebezpiecznych. Aresztowanie ich tem większe wzbudziło podziwienie, iż zdanie Sastiotego podziela cała partya liberalna, która jednozgodnie potępia zamach Mazziniego, i żaden z tych liberałów nie chciał mieć nic wspólnego z Mazzinim. Z Palermo donoszą 8go, że król dekretem swoim datowanym z d. 13go z. m. karę śmierci orzeczoną przez sąd wojenny w Palermo na 6ciu politycznych przestępców, zamienił na 18 lat kary na galery.

— Według doniesienia *Gaz. di Venezia*, kardynał Viale Prela, obecnie arcybiskup Bonoński, zmuszony jest z powodu stanu zdrowia swego, opuścić Bononię i przenieść się do Rzymu, gdzie łagodniejszy panuje klimat. Wiadomość ta, a raczej pobudka wyjazdu kardynała do Rzymu, bardzo jest wątpliwą. Kardynał długie lata mieszkał w Wiedniu, gdzie przecież daleko zimniej niż w Bononii i najlepszem cieszył się zdrowiem. Skądżeby tak nagle, a do tego wśród gorącego lata, klimat Bononii mógł mu się zdawać zbyt ostry. Skądinąd mniemają, że pobyt kardynała w Rzymie ma polityczne znaczenie.

— Jeden z głównych oponentów dzisiejszego gabinetu Sardyńskiego br. Revel wybrany został radcą miejskim w Turynie i największą ze wszystkich miał za sobą liczbę głosów; żaden z kandydatów ministeryalnych takiej liczby głosów nieotrzymał; inny przeciwnik hr. Cavoura, adwokat Galvag o, także wszedł do rady miejskiej. Wybory te wszelako w dzisiejszych okolicznościach lubo dość cechujące, mniéj mają znaczenia niż wybory do rady w Genui, których rezultat z wielką oczekiwany jest ciekawością.

Adwokat turyński Del Re pociągnięty do odpowiedzialności za napisanie hymnu na cześć królobójcy Milano, uznany został przez przysięgłych na niewinnego.

P e r s y a.

Gazeta Tryestska donosi, że Feruk Mirza i trzej przełożeni gmin zostali schwytani i odprowadzeni do Teheranu z powodu, iż mieli udział w spisku przeciwko wezyrowi Mirza Feizula. Mówiono również o zajściu między Persyą i Rosyą ponieważ Szach rozwiązać chciał małżeństwo urzędnika konsulatu rosyjskiego w Tebris Mirzy Ali-Akbar z księżniczką z rodziny Kaczar. W odnodze perskiej mało już jest wojska angielskiego. Liczba jego ogranicza się na dwóch pułkach koronnych i kilku innych należących do kompanii indyjskiej. Wojsko stoi obozem pod Buszyrem i wyruszy z tamtąd w listopadzie jeżeli Persowie opuszczą Herat. W Mohamera niema już od kilku miesięcy ani jednego Anglika, gdyż wszyscy wrócili do Indyi. W porcie stoją tylko dwie fregaty kompanii indyjskiej. Poselstwo angielskie miało 11go wraz z p. Murray Bagdad opuścić i udać się do Teheranu.

A m e r y k a.

Z Nowego Yorku piszą pod d. 8 lipca, że w d. 5 b. m. znaleziono 71cio-letniego Maraya nieżywego w łóżku: Dniem wprzód uskarżał on się, iż jest cierpiącym. *N. York Tribune* podaje udzieloną sobie z Washingtonu wiadomość, że lord Napier zaprzeczył sekretarzowi stanu p. Cass, jakoby wyspa w cieśninie Panamskiej Anglii była ustąpioną, również jakoby wyspy Chincha przez Anglików nabyte lub pod opiekę Francyi i Anglii oddane były; zaprzeczył również jakoby Anglii zależeć miało na nabywaniu posiadłości w Ameryce na lądzie lub morzu, oświadczył jednakże, że rząd angielski niedozwoli żadnemu państwu monopolizować powszechnie całemu światu przynależne przywileje handlowe. Żegluga pomiędzy jeziorem Erie i wielkim kanałem przy kataraktach Niagary została otwartą. W N. Yorku przy zajściach ulicznych, których powód nie jest podany, 8 ludzi utraciło życie. P. Reid pełnomocnik chiński udał się w podróż na pokładzie fregaty „Minnesotto.“ został on przez lorda Elgina zaproszonym, aby w Hong-Kong w gmachu rządowym zajął mieszkanie. Z Hawanny piszą. że przybyłe wojsko na całej wyspie się rozłożyło. Dzielnica handlowa miata Port au Prince pożarem całkiem zniszczoną została.

W d. 4 b. m. wybuchło według doniesień *Kuryera Stanów Zjednoczonych* w Nowym-Yorku zamieszanie uliczne, które niemiało początkowo barwy politycznéj. Była to poprostu walka dwóch przeciwnych sobie stronnictw, złożonych z wyrzutków społeczeństwa, z których jedno daje sobie nazwę „Dead Rabbits“ (zdechłe króliki), drugie „Bowery boys“ (chłopcy Bowera). Ponieważ w skutku uznania przez sąd apelacyjny w Albany nowego prawa policyjnego za konstytucyjne, dawni urzędnicy ustąpili miejsca nowym, rzeczone stronnictwa uważały chwilę tę za stósowną do otwarcia wszelkich szluz dawno żywionéj nienawiści obopólnéj. O godzinie 2 z rana „Dead Rabbits“ złożeni z bandy 18to lub 20toletnich hultajów z rzemiosła, uderzyli na dom Bowera. Utarczka była żywą, lecz policya wkrótce stawiła jéj tamę. „Dead Rabbits“ cofnęli się w nieporządku, zaczepiając po drodze spokojną młodzież, z któréj niejaki Jerzy Wilson miał przy téj sposobności czaszkę zgruchotaną. Było to atoli dopiero wstępem. O godzinie 4téj z południa walka zawrzała na nowo i rozszerzyła się na kilka ulic. Oddział policyi złożony z 25 ludzi, odparty został gradem cegieł i strzałami z pistoletów. W téj chwili scena ta przeszła granice burdy brukowéj, rzucono barykady w dwóch ulicach i nastryszono tyle rozmaitych sprzętów dla zatamowania przejścia, iż je szturmem zdobywać trzeba było.

Nadciągnięcie 50 policyantów i wmieszanie się obywateli dozwoliło wyparować burzycieli z pozycyi, którzy rozbiegłszy się na dachy, miotać poczęli różnego rodzaju pociski. Druga rezerwa policyjna z 50 ludzi złożona miała być wysłaną na teatr zajść, gdy jenerał Sanford dał rozkaz 3 pułkom milicyi, kazawszy im wydać ostre naboje aby były gotowe na pierwszy znak do pochodu. Zanim jednak przystąpić miano do użycia siły zbrojnéj, urzędnicy policyi ostatnich próbowali środków. Odrzuciwszy wszelkie oznaki swego urzędowania, zdołali jako deputowani szeryfowie znaleść wstęp do obydwóch obozów i częścią groźbą, częścią namową przywrócić spokojność z niebezpieczeństwem nawet własnego życia. Opanowawszy wreszcie wszystkie pozycye rozproszyła policya walczących, rozwaliła barykady i pozbierała zabitych i rannych, których znaczna była liczba. Zaburzenie trwało 4 godziny, a w przeciągu tego czasu ogień trwał bez ustanku jak na polu bitwy. Liczą 10 zabitych, pomiędzy któremi oficera policyi Jenkins. Co do rannych, szpital nie mógł ich pomieścić, a liczbę ich podawano na 150. Sama policya miała ich przeszło 30, lecz po większéj części bez niebezpieczeństwa. Rozdrażnienie nie zostało uśmierzone i dla tego milicya stoi pod bronią w pogotowiu do zajęcia dzielnicy za najmniejszym pozorem demonstracyi. W tym punkcie rokosz nie miał politycznego koloru, lecz nie tak rzecz się miała w 7ym okręgu, gdzie także o godzinie 4téj wszczęły się rozruchy. Policya zawiadomiona, że tłumy wrzawliwe skupiają się na rogu ulicy Jackson, natychmiast pospieszyła na miejsce, lecz znalazłszy tam 500 do 600 burzycieli, wydających okrzyki na cześć burmistrza Wood; na czele których stał p. Letts, były kapitan policyi municypalnéj, cofnęła się pod gradem kamieni i cegieł z powodu nieodpowiedniéj swéj siły w róg ulicy Grand Street. Tam zmieniła front i stawiła się odpornie ścigającym ją bandom. Powiodło jéj się w końcu odeprzeć rokoszan, lecz po zaciętéj walce i mając 3ch ludzi śmiertelnie rannych.

Dnia następnego w niedzielę, przez cały ranek dzielnica będąca teatrem rozruchów była alarmowaną. Około godziny 3 z południa ogień ze strzelb i pistoletów rozpoczął się na całéj linii. Wywołany on został rzuceniem cegły na starca, który spokojnie ulicą przechodził. Na tę zaczepkę odpowiedzieli Bowery boys ogniem i utarczka rozpoczęła się na nowo. Bandyci zajęli stanowiska w domach i na dachach. Policya uzbrojona jedynie w laski, musiała się cofnąć nie chcąc się nadaremnie narażać na ogień morderczy. Milicya otrzymała rozkaz wyruszenia i zajęła ulice, w chwili gdy to piszemy. Trudno jest odgadnąć co się obecnie dzieje. Policya i milicyjne oddziały zagrodziły drogę do teatru rozruchów. Strzały odzywają się pojedynczo, działanie ogólne zdaje się być ukończonem. W biórze centralném policyi nic więcéj nie wiedzą o przebiegu wypadków, liczą tylko na to że spokojność przed nocą zostanie zabezpieczoną.

O godzinie 1éj z rana. Obecność milicyi wywarła skutek. Rokosz przytłumiony chociaż jest mniemanie, że znowu gotów jest podnieść głowę, gdyby siła zbrojna przestała go trzymać w karbach. Milicya zajmuje ciągle swoje stanowiska.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca. Wystawa robót rocznych uczniów szkoły sztuk pięknych z rysunku, malarstwa i rzeźbiarstwa otwartą będzie w gmachu szkolnym w niedzielę d. 26 i w poniedziałek d. 27 b. m. *Koncert* zaś szkolny uczniów i uczennic szkoły śpiewu dramatycznego, gdzie popisywać się równie będzie na fortepianie młoda artystka i odegraną zostanie przez orkiestrę symfonia utworu młodego kompozytora, nastąpi we środę d. 29 b. m. o 5 godzinie po południu w gmachu szkolnym, Bursą muzyczną zwanym przy ulicy Gołębiéj N. 301.

— Z dniem wczorajszym rozczął się dwutygodniowy szereg przedstawień w cyrku pana Renza, a chociaż miasto nasze w porze obecnéj znacznie jest wyludnione, nie brakło jednak tłumu widzów, zwabionych rozgłosem, jaki wyprzedził przybycie téj trupy, należącéj dziś do najpierwszych. Oczekiwanie nie zostało rzeczywiście zawiedzioném. Obok objawiającéj się w najdrobniejszych nawet odcieniach zręczności jeźdźców płci obojéj, uderzać szczególniéj musi każdego, owa że tak powiemy rozumna pojętność pięknych arabów, które puszczone samopas, na skinienie p. Renza, najtrudniejsze wykonywują ewolucye i skoki. Do niemałéj zalety tego cyrku należy także i ta okoliczność, że zamiast ckliwych pajaców, rażących zwykle wypłowiałemi dowcipami, posiada kilku prawdziwych komików, którzy zajmują dowcipem czynu i elegancyą choćby najdziwaczniejszych ruchów.

— Tutéjszy majster ciesielski p. Kołodziejski, który uważany był za jednego z najzdolniejszych tutejszych cieśli i znaczne dawniéj prowadził fabryki, przenosi się do Warszawy, nie mając dalszych widoków w Krakowie, gdzie wszelkie prywatne budowle ustały. Czytaliśmy w *Kuryerze warszawskim* ogłoszenie Magistratu tamecznego upoważniające p. Kołodziejskiego do prowadzenia swojego rzemiosła. Słychać także, że jeden z tutejszych budowniczych przenosi się do Warszawy.

— W obwieszczeniach *Gazety W. Ks. Poznańsk.* czytamy o wystawieniu na sprzedaż zbioru numizmatów polskich, zawierającego 128 sztuk, za 305 tal. Z tych 51 mniejszych, reszta większych, złotych i srebrnych. Zgłaszać się można do połowy sierpnia do p. Wolańskiego w Rybitwach pod Pakością, gdzie zbiór ten jest złożony.

— *Gazeta lwowska* pisze: Otrzymaliśmy doniesienia z ostatniéj podróży JE. Namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego po niektórych obwodach do namiestnictwa lwowskiego należących. Godna kroniki, w jaki sposób starały się gminy powitać i uczcić dostojnego gościa. Przychodząc z powitaniem, oświadczały się, że chcą utrwalić u siebie pamiątkę pobytu Namiestnika cesarskiego i dla tego robią różne fundacye. Mosty-Wielkie wyposażają nauczyciela przy szkółce swojéj tak, że odtąd może się bez troski zupełnie oddać wychowaniu dzieci. Sokal doprasza się przeistoczyć swą trywialną szkołę na główną normalną, zabezpiecza dostateczne zaopatrzenie nauczycieli i uchwala wystawić szpital w pamięć odwiedzin Namiestnika cesarskiego. Bełzanie przyszli z podziękowaniem, że w ich mieście stanie główna szkoła normalna, któréj systemizowanie już się dopełnia. Lubaczów oświadcza się, żeby chciał także swoją trywialną szkołę na główną normalną zamienić, tylko że szczupłość dochodów im tego nie dozwala; na co Tomasz Matyaszek, jeden z posiadaczy gruntu w Baszni, uprzedzając życzenia gminy, do któréj należy, składa 200 złr. i przykładem swoim zapewnia nadzieję, że wkrótce i w Lubaczowie główna szkoła powstanie. Ale najwydatniéj te wszystkie chęci i życzenia całego obwodu, wynurzyła gmina Oleszczycka, któréj powitalne słowa tu chcemy przytoczyć: „Teraz kiedy mamy szczęście gubernatora widzieć i witać, uradziliśmy założyć szkołę, ażeby się i wnuki nasze nauczyli, jakie nam dziś szczęście sprawiło to, że nas odwiedził nasz gubernator.“ Warta marmuru szczerość taka i to pojęcie nauki arcypochlebne.

— Taż gazeta podaje z Kołomyi pod dniem 10 lipca. Zeszłego tygodnia przeraziły Kołomyę dwa pożary najbardziej dla tego, że jeden z nich zdaje się być podłożony. W domu Jabuba Webera, handlarza dziegciem, wybuchł ogień w nocy i w krótkiéj chwili ogarnął dwa domy sąsiedzkie Lejby Goldsteina kupca i Cyrli Sperber winiarki. Spieszny ratunek ocalił sąsiedzkie domy, ale podejrzenie pada, że dom ktoś z umysłu podpalił, bo już dni kilka przedtem dostrzegli ludzie gorejącą miotłę na strychu, którą ktoś podrzucił. W kilka dni późniéj z 8go na 9go wybuchł znowu ogień wewnątrz miasta i nim z ratunkiem nadbiegnąć mogli, zgorzało sześć domów koło synagogi; dalszemu szerzeniu zapobieżono zerwaniem dachów na domach sąsiedzkich. Tu poszlaki nie ma jeszcze żadnéj, ale zdaje się, pożar powstał z nieostrożności.

— *Dziennik literacki* opowiada następną legendę, która z powodu tegorocznego komety po wioskach galicyjskich obiega: Pewien kmieć przyszedł do księdza, prosząc, by mu dziecko ochrzcił. Więc poszli do cerkwi, a gdy ksiądz odmówił modlitwę i już chryzmatem namazać miał nowonarodzonego, patrzy... a tu w pieluchach nie dziecko lecz ryba. Zdziwił się mocno i lud przytomny się strwożył. Gdy powracają do domu, zebrała ich chętka przypatrzyć się jeszcze raz temu dziwu; rozwijają pieluchy; a tu żywe dziecko, nie ryba. Spieszą napowrót do cerkwi, tłumaczą księdzu, że to pomyłka; a gdy im ksiądz uwierzyć nie chce, rozwijają pieluchy. Lecz tu ani dziecko, ani ryba, ale głownia w ich ręku. Pobledli ze strachu, a ksiądz jak od złego ducha zrobił trzy razy krzyż święty. Gdy już znowu byli w drodze, najstarszy z nich wymówiwszy: I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego; — woła: popatrzmy się jeszcze raz z bliska temu. Podnoszą bieliznę i znajdują dziecko. Powracają po trzeci raz, i natrafiają księdza, wołają z daleka dziecko! dziecko! Po raz też trzeci ksiądz bierze się do obrzędu świętego, lecz tu znowu ani ryby, ani głowni, lecz tu znowu bochenek chleba miasto dziecka. Nastraszyli się, lecz już mniéj jak pierwéj, bo chleb to przecie dar boży. Więc i ksiądz proboszcz pokropił go wodą święconą. I oto stał się cud wielki, bo ten bochenek chleba przemówił: Pan Bóg was ustrzegł, żeście nie ochrzcili ani ryby, ani głowni. Co z ryby ochrzczonéj byłby potop świata, a z głowni ochrzczonéj poginęlibyście od ognia. Ale że ochrzciliście chleb boży, za to w nagrodę Pan Bóg ześle wam kometę, który was ani zatopi ani spali, ale sprawi wielkie urodzaje.

— Parowiec angielski „Cyklop“ wysłany dla wymierzenia głębokości oceanu atlantyckiego i składu dna jego w kierunku, którym pójdzie drut telegraficzny łączący Amerykę z Europą, dopełnił zadania swego w ogólności. Sprawozdanie kapitana mówi, że nagłe zmiany głębokości wody nakazują, aby z nadzwyczajną ostrożnością drut zatapiać; skoro ten jednak dojdzie dna, może bezpiecznie na niem spoczywać, gdyż większa część powierzchni dna morskiego pokryta jest grubą warstwą piasku i muszli, a ku brzegom zwir krzemieniowy i piasek. Największa głębokość do jakiéj ołowianka doszła, wynosi $2\frac{7}{8}$ mil augsburskich.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** **z d. 23go lipca. — Augsburg $104\frac{1}{4}$. — Hamburg $76\frac{5}{8}$. — Londyn złr. 10 kr. 9. — Paryż $121\frac{1}{8}$. — Agio od złota $7\frac{5}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $83\frac{5}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{13}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $79\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{5}{8}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $335\frac{1}{4}$. — dtto z roku 1839 $143\frac{3}{4}$. — Losy z r. 1854 4-proc. $109\frac{7}{8}$. — Akcye Bankowe 1003 — Akcye kolei żelaz. północnéj $1906\frac{1}{4}$. Akcye kredytu ruchomego 241.**

Kurs krakowski **z d. 23go lipca. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 416, płacą 414. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $98\frac{1}{4}$, płacą $97\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. $105\frac{1}{3}$, pł. $104\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 97, pł. $96\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{2}{3}$, płacą $81\frac{5}{6}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $80\frac{3}{4}$, pł. $80\frac{1}{6}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{5}{6}$, płacą $84\frac{1}{3}$.**

Kurs lwowski **z d. 20 lipca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 17. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. $11\frac{1}{2}$. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 36. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 84. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 15.**

Kurs wiedeński **z 22go lipca. — Metaliki $83\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka $65\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wied. 1002. — Akcye kolei żelaznéj północ. 191. — Agio od złota $7\frac{1}{2}$, od srebra $4\frac{3}{8}$. — Oblig. uwoln. grunt. $80\frac{1}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa 85. — Promessy galicyjskie —**

Kurs warszawski **z 20go lipca. — Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. 17; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 85 kop. 78, wartość kuponu r. 1 k. $22\frac{2}{9}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 55, wartość kuponu kop. $4\frac{2}{3}$.**

Kurs wrocławski **z 22go lipca. — Banknoty austryac. $98\frac{1}{2}$ ż. — Bankn. polsk. $94\frac{11}{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $92\frac{1}{4}$ ż.; nowe $92\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 92 ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{2}{3}$ ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{7}{12}$ ż.**

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22go lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Więcéj niż od miesiąca policya ma w rękach dowody spisku knowanego w Londynie na życie Cesarza. Trzech Włochów mających polecenie wykonania tego zamachu, aresztowanych zostało w Paryżu; znaleziono broń; winni wydali nazwiska swoich wspólników. Śledztwo przerwane naówczas z powodu aby na wybory nie wywierać nacisku, na nowo dziś podjętém zostało. Sędzia inkwirent przesłał następną listę Izbie prokuratorskiéj: Tibaldi, Bartolotti, Grilli, Mazzini, Ledru-Rollin, Massarenti i Campanella. (*Gaz. Krzyż.* donosi jako pogłoskę o zamachu ówczesnym na życie Cesarza w Plombières, gdzie jeden ze stu gwardzistów zabity został wystrzałem wymierzonym na Cesarza. *P. R. Cz.*)

Cesarz rosyjski spodziewany w Berlinie 26go, i do 28go ma tam zabawić.

Cesarz i Cesarzowa francuscy mają wyjechać około 3go sierpnia do Osborne na wyspę Wight w odwiedziny do królowéj angielskiéj. Wsiądą oni w Havre na okręt i zachować mają w całéj podróży najściślejsze incognito.

Gaz. di Genova donosi, że osoby wzywane 15go w nocy przez straż pod warowaniami (p. depeszę medyolańską w Nrze 164 *Czasu*), nie miały na celu napaści, lecz były podochocone, znaleziono bowiem w tém miejscu butelki.

Niektóre dzienniki Kopenhagskie donoszą jako pogłoskę, że zgromadzenie stanów holsztyńskich zwołanem zostało na dzień 27 sierpnia.

Morning Chronicle z 20go podaje wydatnym drukiem następującą wiadomość: „W okolicznościach zwykłych, nadstawialibyśmy z wielką nieufnością ucha wszystkim tym pogłoskom z Indyj, jakie się pojawiają przed nadejściem wprost poczty aleksandryjskiéj, zdaje się bowiem rzeczą niepodobną, aby inną jaką drogą szybciéj nadchodziły doniesienia prywatne. Odkąd jednak wiadomo, że podczas wojny krymskiéj pewne domy kupieckie przez stósunki swoje w Rosyi odbierały doniesienia z Indyj o 5 dni wcześniéj, aniżeli one nas tu dochodzić mogły z pomocą najszybszych parowców i telegrafów, poczytujemy sobie za obowiązek, wspomnieć o tém, że w pewnych kołach świadomych zwykle wszystkiego co tylko tyczy spraw wojennych, obiega od wczoraj pogłoska, że *cała armia bombajska zbuntowała się i złączyła się z buntem armii bengalskiéj, prawie wszędzie rozpostartym.* Powtarzamy, że smutna ta nowina doszła nas jak na teraz w postaci pogłoski tylko.“

Globe z 20go wieczór ogłasza notę, która mówi, że aby publiczność nie tłumaczyła na złe milczenia innych dzienników pod względem wiadomości podanéj przez *M. Chronicle*, winien jest oświadczyć, że rząd nie otrzymał z Indyj późniejszych depesz nad te, które już były ogłoszone. P. Vernon Smith sekretarz stanu do spraw indyjskich, na interpelacyę p. Roebucka w Izbie niższéj, oświadczył, że rząd nieotrzymał żadnych doniesień o rokoszu armii bombajskiéj, i sądzi on, że żadna podobna wiadomość nie nadeszła do Anglii.

Nadmienić tu wypada, że jak już donieśliśmy, mały tylko oddział armii bombajskiej przeszedł do powstańców, gdyż armia ta nie miała dotąd bezpośrednich styczności z okolicami w których powstanie panuje; przedziela ją od Bengalu cała szerokość półwyspu.

Przyjechali od 22 do 23 lipca.

HOTEL POLLERA. Pinińska Nikodema właś. dóbr z córką ze Lwowa. Brachvogel Albert i Emil, Schmidt Gustaw, Rath Rudolf z Prus. Kiernicki Konstanty z Galicyi.

Wyjechali: Strahl Henryk kupiec, Roguski Felicyan ob., Jaroszyńska Julia obyw., Tyzenhaus Karolina i Jadwiga do Prus. Łempicki Kazimierz, Mauer Sal. do Polski. Baron Konopka Ignacy do Nagoszyna. Szymonowicz Paweł do Łużany. Obertyński Leopold, Krippner H. do Lwowa. Hrabia Łubieński Kazimierz do Drezna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Konstanty Lipowski obyw. z Tarnowa. Marya Jędrzejowiczowa ob., Anna Charlęska obywatelka z Piszczan. Michał hrabia Mycelski z Wiednia. Józef Jakubowicz ob. z Kurzany. Edward Artwiński ob. z Bielska. Józef Wykowski ob. z Sufczyna. Józef Hempel ob. z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Kazimierz hrabia Potulicki wł. dóbr z Bobrku. Klotylda Łada obyw. z córkami z Warszawy. Franciszek Kierski wł. dóbr z Brzezna. Antoni Małecki profesor z żoną ze Lwowa. Jerzy Kowiecki wł. dóbr, Wincenty Bietkowicz obyw. z Rosyi. Antoni Wojszycki właśc. dóbr z Dembicy. Sam. Meyer mechanik z Wrocławia. Adolf Bork kupiec z synami z Berlina. Felicyan Sztyner dziedzic dóbr z Galicyi.

Wyjechali. Władysław Siemoński wł. dóbr do Barwałdu. Adolf Jordan wł. dóbr do Słotwiny. Teofil Pietruski wł. dóbr do Marienbadu. Rafał Korytowski wł. dóbr do Karlsbadu. Aleksandra Zwierkowska wł. d. z córką. Wład. Zwierkowski do Polski. Karol Hüter ob. do Wiednia. Karol Guiner członek akademii Oxford., Sam. Meyer mechanik do Warszawy. Adolf Bork kupiec z synami do Wieliczki. Jerzy Kowiecki wł. dóbr, Wincenty Bietkowicz obyw. do Teplic.

HOTEL SASKI. Aleksander Ekielski obywatel, Jan Bzowski dziedzic dóbr z żoną z Galicyi. Marya Rojewska obyw. z Lublina. Leib Minz oberżysta, Sydonia Małecka z Tarnowa. Konrad Rozański obyw. z Polski. Ludwik Köhn właśc. dóbr z Tarnowa. Roman Broniewski właś. dóbr z żoną z Przybysza. Zdzisław Mayzel obyw. z Polski. Karol Lauer kupiec z Nowego Targu.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.
CENY ZBOŻA
na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. Gatunku do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. Gatunku do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. Gatunku do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	4	45	5	—	4	—	4	30	—	—	3	45
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	2	22½	2	15	2	20	2	6	2	9
„ jęczmienia .	—	—	2	—	—	—	1	52½	--	—	1	37½
„ owsa . . .	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . .	—	—	2	15	—	—	1	45	—	—	1	30
„ jagieł . . .	—	—	5	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu piech.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	5	15	—	—	5	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz siemienia lnia.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków .	—	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	18	—	—	1	15	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	47½	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	—	—	2	7½	—	—	2	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	21	—	—	—	18	—	—	—	—
„ częstochow. „	—	—	1	8	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	1	6	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	—	—	—	50	—	—	—	45	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 21 lipca 1857 r.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w N. 155 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd obwod. tarnowski: wierz. hipot. dóbr Podedworze i Chodeniec z przyległościami oraz Krzyżanowice; termin do 20 sierpnia. — Tenże sąd wierz. hipot. dóbr Głobikowa dólna i górna; termin do 30 września.— Tenże sąd Jakóba Reichwald oraz Joannę z Zawadzkich Maniecką; termin staw. 24 września.— Sąd obwodowy N. Sandecki: wierz. hipot. części dóbr Szyk i Stare Rybie; termin do 25 września, Stanisława Wilhelma hrab. Siemińskiego; term. staw. 23 września, Barbarę Trembecką; termin staw. 23 września.— Katarzynę Rutkowską; termin staw. 23 września, Szymona Berkowicza; termin staw. 30 września, Franciszkę z Zeliszewskich z 1° małżeństwa Bossowską z 2° Głębocką, Hieronima Zeliszewskiego i Józefa, Józefę, Tomasza, Katarzynę i Domicelę Bosowskich; termin staw. 30 września. Sąd krajowy krakowski: Spadkobierców Jędrzeja Jénde w d. 8 września 1843 w Debie obw. krakowskim bez test. zmarłego. — Tenże sąd spadkobierców ks. Józefa Pozniaka w d. 22 grudnia 1844 r. w Krakowie bez test. zmarłego.

Konkursa. Posady: Chirurga przy Szpitalu S. Łazarza w Krakowie (285 złr. 42¾ kr.) termin do końca sierpnia— Akuszerki w Kołaczycach (50 złr.) termin do 15 września.

Licytacye. W dniu 30 lipca o godz. 10 z rana w urzędzie powiatowym na Kleparzu, budowa murowanéj szkoły w Bieńczycach (5,825 złr. 36 kr.). Do dnia 30 lipca oferty w powiatowéj dyr. fin. w Krakowie na trafikę w Szczakowéj.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	328‴ 52	+17°2	51	zach.pł.zach.średni	pogoda z chmurami		+11°0	+19°2
	10	327 53	+14 2	71	połdn.zachod słaby	„			
23	6	325 99	+12 4	89	półn. zach. „	pochmurno	w nocy i rano deszcz		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński,* rządzca drukarni.